Grzegorz Motyka

Dywizja SS „Galizien" („Hałyczyna")*

Ostatnio w polskiej prasie – za sprawą brytyjskiej telewizji – pojawiły się liczne artykuły na temat Ukraińców służących w czasie drugiej wojny światowej w SS. Sprawa nie jest nowa i od dawna znana historykom, choć oczywiście wiele faktów w dalszym ciągu pozostaje nie wyjaśnionych. Celem tego tekstu jest pokazanie aktualnego stanu badań na temat Dywizji SS „Galizien". Przy pisaniu oparłem się na polskiej i ukraińskiej literaturze przedmiotu. Niewątpliwie najwięcej emocji w historii ukraińskiej SS budzą popełnione przez nią prawdziwe i domniemane zbrodnie wojenne, dlatego tym problemem zajmę się nieco szerzej w stosunku do dziejów całej dywizji.

Wybuch drugiej wojny światowej znaczna część Ukraińców żyjących w Polsce powitała z nadzieją, że w jej wyniku powstanie niepodległe państwo ukraińskie. Protektora sprawy ukraińskiej upatrywano w Trzeciej Rzeszy. Proniemieckie sympatie powiększał w latach 1939–1941 bezwzględny terror Sowietów na zajętych przez nich obszarach. Nic więc dziwnego, że ukraińskie podziemie w 1941 r. czynnie wsparło nacierający Wehrmacht atakując wycofujące się oddziały armii radzieckiej. W wielu miejscowościach Galicji Wschodniej i Wołynia doszło do otwartych zbrojnych wystąpień przeważnie inicjowanych przez członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Organizacja ta 26 czerwca 1941 r. podjęła nawet próbę opanowania Lwowa, która zakończyła się niepowodzeniem. Po stronie niemieckiej walczyły także złożone z Ukraińców tak zwane Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów, czyli bataliony „Nachtigall" i „Roland". Żołnierze tych jednostek rekrutowali się spośród sympatyków banderowskiej frakcji OUN[1].

Na zajętych przez Niemców obszarach powstawała ukraińska administracja i milicja. Odwrotowi Sowietów niejednokrotnie towarzyszyły pogromy Żydów. Doszło do nich w 35 miejscowościach Galicji Wschodniej. Tylko w samym Lwowie zginęło kilka tysięcy osób. Niewątpliwie w pogromach uczestniczyła naprędce formowana ukraińska milicja. Zdaniem Gabriele Lesser „we Lwowie żołnierze »Nachtigall« wzięli udział w mordowaniu Żydów w więzieniu Brygidki"[2]. Kwestia ta wymaga jednak dalszych badań, a pamięć o tym, że żołnierzy tej jednostki wskutek prowokacji KGB obciążano winą za zamordowanie grupy

* Tekst powstał w efekcie badań prowadzonych w ramach programu naukowego KBN nr 1H01H00516.

[1] Zob. M. Kalba, *My prysjahały Ukrajini. DUN 1941–1943*, Lwiw 1999; *idem*, *„Nachtigall". Ukraiński Batalion 1941 r.*, Detroit–Lwów 1995.

[2] G. Lesser, *Haniebne czyny będą pomszczone*, „Tygodnik Powszechny" nr 10, 11 III 2001. Na temat pogromów ludności żydowskiej zob. A. Żbikowski, *Lokalne pogromy Żydów w czerwcu i lipcu 1941 roku na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej*, „Biuletyn ŻIH" 1992, nr 2–3.

polskich profesorów z lwowskich uczelni (w rzeczywistości dokonało tego niemieckie komando SS), nakazuje badaczowi zachować wstrzemięźliwość[3].

Polityka Niemców szybko przyniosła Ukraińcom rozczarowanie. Nie zgodzili się oni na żadne polityczne koncesje, a członków rządu ukraińskiego powstałego z inicjatywy banderowskiej frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów aresztowali i osadzili w obozach koncentracyjnych. Pełnym zaskoczeniem dla Ukraińców stało się włączenie Galicji Wschodniej do „polskiego" Generalnego Gubernatorstwa i prowadzenie na pozostałych ukraińskich terenach rabunkowej gospodarki. Bataliony „Nachtigall" i „Roland" wycofano z frontu, połączono i przekształcono w jednostkę policji. Jej ukraińskim dowódcą został Jewhen Pobihuszczyj, a zastępcą Roman Szuchewycz. 23 marca 1942 r. jednostkę włączono w skład 201. dywizji policji, która zwalczała partyzantkę sowiecką na Białorusi. Na początku 1943 r. Ukraińcy odmówili pełnienia dalszej służby. Oddział rozwiązano. Żołnierze zostali rozpuszczeni do domów, natomiast oficerów internowano (z wyjątkiem tych, którzy, jak na przykład Szuchewycz, przyłączyli się do ukraińskiej partyzantki)[4].

Bezwzględne postępowanie władz niemieckich z miejscową ludnością zniechęciło do nich część ukraińskich środowisk politycznych. Banderowcy dość szybko ponownie zeszli do podziemia i w końcu 1942 r. zaangażowali się w tworzenie Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Partyzantka ta, znana w Polsce głównie z krwawych pogromów polskiej ludności, od 1943 r. prowadziła ograniczoną walkę z Niemcami, atakując siedziby administracji i oddziały policji. Unikała natomiast uderzeń na szlaki komunikacyjne, nie chcąc w ten sposób pośrednio wspierać ZSRR. Część środowisk ukraińskich, głównie w Galicji, w dalszym ciągu widziała jednak w Trzeciej Rzeszy jedyną siłę, która mogła zapewnić powstanie niepodległej Ukrainy. Wśród polityków, którzy co pewien czas zwracali się do hitlerowców z propozycją powołania ukraińskich jednostek wojskowych, byli między innymi Wołodymyr Kubijowycz, Andrij Melnyk oraz Pawło Skoropadśkyj. Propozycje te spotykały się jednak z milczeniem. Nie oznacza to, że w ogóle nie było wojskowej współpracy Niemców i Ukraińców. Już w październiku 1941 r. przeprowadzono bez zbytniego rozgłosu pierwszy próbny nabór Ukraińców z Galicji do SS. Zwerbowano wówczas przynajmniej 1000–2000 osób. Dalsze ich losy są nieznane. Według niepotwierdzonych informacji zostali oni rozproszeni po różnych jednostkach na froncie wschodnim i przeważnie wyginęli[5]. Zdaniem dr. Kost' Bondarenki utworzono z nich oddzielną jednostkę (dywizja „Sumy"?), która uległa zagładzie w stalingradzkim kotle[6]. Niezależnie od tego pewna liczba Ukraińców zgłosiła się do służby w jednostkach wartowniczych SS. Część z nich weszła potem w skład załóg obozów koncentracyjnych i zagłady, między innymi w Sobiborze, Treblince, Oświęcimu i Gusen. Problem ten jest pra-

[3] R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 118–119; *Kaźń profesorów lwowskich. Lipiec 1941*, oprac. Z. Albert, Wrocław 1989; S. Wiesenthal, *Prawo, nie zemsta. Wspomnienia*, Warszawa 1992.

[4] R. Torzecki, *op. cit.*, s. 126; M. Kalba, *op. cit.*; W. Masłowśkyj, *Z kym i proty koho wojuwaly ukrajinśki nacionalisty w roky Druhoji switowoji wijny*, Moskwa 1999.

[5] A. Bolianowśki, *Dywizija „Hałyczyna". Istorija*, Lwiw 2000, s. 28–29; K. Pankiwśkyj, *Wijśkowi sprawy* [w:] *Ukrajinśka dywizija „Hałyczyna". Istoryko-publicystycznyj zbirnyk*, Kyjiw–Toronto 1994, s. 27.

[6] Pogląd ten wyraził w rozmowie z autorem.

wie nie zbadany. Wiadomo, że dla wielu wachmanów skierowanie do obsługi obozów było pełnym zaskoczeniem. Dlatego zdarzały się dezercje czy nawet próby buntu między innymi w Gusen i Oświęcimiu[7].

Na początku 1943 r. rosnące straty skłoniły niemieckich przywódców do skorygowania nieprzejednanego stanowiska wobec tworzenia ukraińskich oddziałów. Z inicjatywy gubernatora dystryktu Galicja, Otto Wachtera, postanowiono sformować galicyjską Dywizję Waffen SS, przeznaczoną do regularnych walk na froncie wschodnim. Przyjęła ona nazwę 14. ochotniczej Dywizji SS „Galizien" (po ukraińsku „Hałyczyna"). Tworzenie cudzoziemskich jednostek SS nie było w tym czasie czymś wyjątkowym. Pod hasłem walki z komunizmem sformowano podczas wojny między innymi jednostki francuskie, holenderskie, łotewskie, estońskie, chorwackie czy białoruskie[8]. Dywizja z założenia miała galicyjski, a nie ukraiński, charakter. Niemcy nie mieli bowiem zaufania do Ukraińców mieszkających na Wołyniu i wschodzie Ukrainy, inaczej natomiast traktowali mieszkańców Galicji Wschodniej, która przez długi okres była częścią Austro-Węgier. Jak się wydaje, uważali ich wręcz za materiał „lepszy rasowo". Z tych powodów w dywizji nie wprowadzono ukraińskiej symboliki: tryzuba i błękitno-żółtego sztandaru, lecz żółtego galicyjskiego lwa z trzema złotymi koronami na niebieskim polu.

Ukraińcy mieszkający w Galicji przyjęli pozytywnie informację o formowaniu dywizji ogłoszoną 28 kwietnia 1943 r. Choć Niemcy nie poczynili żadnych koncesji politycznych, tworzenie ukraińskiego SS powszechnie odebrano jako pierwszy krok w stronę powstania własnego państwa. Nic więc dziwnego, że nie było żadnych problemów z naborem ochotników. Do punktów werbunkowych zgłosiło się około 80 tys. osób, z czego prawie 50 tys. zakwalifikowano jako zdolnych do służby wojskowej. Z nich jednak tylko kilkanaście tysięcy przeszkolono. Wiele osób odpadło, ponieważ miało mniej niż wymagane 165 cm wzrostu (z czasem minimalny wzrost rekrutów do dywizji określono na 160 cm). O entuzjazmie panującym wśród przynajmniej części ludności ukraińskiej Galicji świadczy fakt, że na przykład w Mościskach zgłosiło się 20% wszystkich Ukraińców mieszkających w tym mieście. Zdarzały się wypadki, że przekazywano ochotnikom sztandary ukraińskich jednostek z czasów pierwszej wojny światowej. Często też tłumaczono skrót SS jako Strzelcy Siczowi (była to nazwa ukraińskiej formacji wojskowej z lat 1914–1919, będącej odpowiednikiem Legionów Piłsudskiego). W szeregach dywizji znaleźli się również nie-

[7] Tak postawę ukraińskich wachmanów w Oświęcimiu opisywał jeden z oficerów SS Pery Broad: „[...] wyrażali pogląd, że pewnego dnia zlikwiduje się oddziały wartownicze, a co najmniej ich jako cudzoziemców. Po raz pierwszy ujawniły się symptomy tego poglądu wyraźnie, gdy Ukraińcy mieli pójść do wojskowej sauny do odwszenia. Odmawiali i weszli do [...] sauny dopiero wówczas, gdy niemiecki SS-Unterscharführer wszedł przed nimi. Niedowierzanie i wrogość w stosunku do Niemców narastały w kołach ukraińskiej kompanii aż do stanu wrzenia. Pewnej nocy doszło do katastrofy. Około 20 Ukraińców uzbrojonych w karabiny, pistolety maszynowe i amunicję uciekło. [...] Gdy SS dopędziło ich, zabarykadowali się w kamieniołomie i zajęli korzystne pozycje. Ogień trwał cały dzień i zakończył się tym, że SS miała dwóch, a Ukraińcy 7 zabitych. Sześciu Ukraińców wolało popełnić samobójstwo, niż wpaść do niewoli. Jeden lekko ranny został schwytany, a reszta uciekła". Cyt. za: *Oświęcim w oczach SS*, Warszawa 1991, s. 122–123; zob. też S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 1982, s. 348–352; M. Samborski, *Demianiuk w Jerozolimie*, „Fronda" 2000, nr 21–22.

[8] M. Bryja, J. Ledwoch, *Jednostki Waffen SS 1939–1945*, Warszawa 1996.

którzy członkowie rozwiązanego batalionu „Nachtigall". Napływowi ochotników sprzyjał fakt, że wstąpienie do SS ratowało przed wywozem na przymusowe roboty do Rzeszy[9].

Inicjatywę formowania dywizji poparł Ukraiński Centralny Komitet z Wołodymyrem Kubijowyczem na czele. W kwietniu utworzono złożony z dwóch Niemców i dwunastu Ukraińców Zarząd Wojskowy (Wijskowa Uprawa – WU), który miał zatroszczyć się o potrzeby kulturalne, narodowe i materialne żołnierzy dywizji i ich rodzin. Na czele WU stanął płk Alfred Bisanz, a w jego skład weszli między innymi gen. Wiktor Kurmanowycz, ojciec Wasyl Łaba i Mychajło Chronowjat. Do wiadomości o tworzeniu ukraińskiej jednostki ze zrozumieniem odniósł się metropolita Andrzej Szeptycki. Dzięki temu dywizja, jako jedna z nielicznych jednostek SS, otrzymała opiekę duszpasterską. Posługę kapłańską pełniło w niej dwunastu kapelanów wojskowych[10].

Spośród ukraińskich środowisk nabór do dywizji SS potępiła OUN-B. Banderowcy nawoływali do jej bojkotu, równocześnie jednak skierowali do niej grupę zaufanych osób, wśród nich Bohdana Pidhajnego oraz Mychajło Kaczmara. Ciekawe, że OUN-B sprzeciwiała się pospiesznym dezercjom członków dywizji do UPA, gdyż ukraińska partyzantka nie mogła wówczas wchłonąć zbyt dużej liczby ochotników. Zamiast tego członkowie OUN-UPA mieli nawiązywać kontakty z żołnierzami dywizji i przez nich zdobywać broń i amunicję. Mieli oni także starać się wykorzystywać dywizję do likwidacji „bolszewickiej partyzantki i polskich band"[11].

Z pierwszego naboru ochotników do dywizji Niemcy sformowali kilka pułków policji SS (numeracja od 4 do 8). Włączono je w skład dywizji na początku 1944 r. Zanim to zrobiono, dwa spośród nich – 4 i 5 – wzięły udział w akcjach przeciwpartyzanckich. Małoletnich ochotników skierowano do tzw. Junaków SS, a następnie do jednostek obrony przeciwlotniczej na terenie Niemiec[12]. W grudniu 1943 r. Niemcy zaczęli się zastanawiać, czy nie utworzyć całego korpusu złożonego z mieszkańców Galicji. Obok Dywizji „Galizien" wchodziłyby w jego skład jeszcze dwie inne dywizje SS: pancerna „Lemberg" („Lwów") oraz górska „Karpaty". Jednak nie zgodził się na to Heinrich Himmler[13].

Napływ ochotników do dywizji osłabł dopiero na początku 1944 r. pod wrażeniem klęsk Wehrmachtu. Dopiero wówczas komisje werbunkowe uciekły się do przymusu. Duża część Ukraińców zwerbowanych siłą trafiła jednak nie do Dywizji SS „Hałyczyna", lecz do innych oddziałów, między innymi do Dywizji SS „Wiking" i „Hohenstaufen". Ci, którzy znaleźli się w Dywizji SS „Wiking", brali udział w grudniu 1944 r. w ciężkich walkach pod Budapesztem.

[9] Wśród licznych pozycji na temat Dywizji SS „Galizien" warto wymienić monografie: W.-D. Heike, *Ukrajinśka Dywizija „Hałyczyna"*, Toronto–Paryż–Monachium 1970; A. Bolianowśki, *Dywizija „Hałyczyna". Istorija*, Lwiw 2000; T. Hunczak, *U mundyrach worocha*, Kyjiw 1993. Poza tym warto przeczytać: P. Hrycak, *Weży i kułemety (Spohady z dywiziji i bolszewyćkoho połonu)*, Lwiw–New York 1995; Ł. Stetkewycz, *Jak z Bereżan do kadry. Spohady z dywiziji*, Ternopil 1998; S. Medynśkyj, *Dywizijnymy steżkamy (spohady)*, Toronto 1991; O. Puszkar, *Łahernyj tryptych*, Warszawa 1994; *Poryw. Prawda pro Perszu Ukrajinśku Dywiziju „Hałyczyna" (UNA). Statti, narysy, spohady*, Lwiw 1994.

[10] A. Bolianowśki, *op. cit.*, s. 121.

[11] *Ibidem*, s. 194.

[12] Z. Zełenyj, *Ukrajinśke junactwo w wyri druhoji switowoji wijny*, Toronto 1965.

[13] A. Bolianowśki, *op. cit.*, s. 51.

Dywizja „Hałyczyna" otrzymała niemieckie dowództwo. W czasie szkolenia latem 1943 r. dowodził nią gen. mjr SS Walter Schimann. Od 20 października 1943 r. aż do końca jej istnienia na jej czele stał gen. mjr SS Fritz Freitag. Jak pisze Ryszard Torzecki: „Był to typowy oficer policyjny, do wszystkich nastawiony nieufnie, w tym także do Ukraińców, którymi dowodził"[14]. Szefem sztabu został mjr Wolf-Dietrich Heike.

Żołnierzy dywizji szkolono w kilkudziesięciu różnych obozach szkoleniowych w Polsce, Niemczech, Austrii, Francji i Holandii[15]. Dwa najważniejsze obozy mieściły się w Neuhammer (Świętoszów) koło Żagania oraz w Heidelager (Pustkowie) koło Dębicy. Warto wspomnieć, że dwa bataliony ukraińskich żołnierzy zdezerterowały i przyłączyły się do francuskiej partyzantki[16]. Rekrutom było trudno przyzwyczaić się do nowych warunków życia. Wzrastała więc niechęć do Niemców. W raporcie polskiego podziemia tak oceniono sytuację panującą wśród ukraińskich żołnierzy: „Nastroje w dywizji są przeciwpolskie, ale stosunek do Niemców jest wyraźnie wrogi. Źródłem nastrojów antyniemieckich są przyczyny polityczne w postaci »zawiedzionych nadziei« oraz złe postępowanie Niemców z Ukraińcami na terenach przyfrontowych [...]. W samej dywizji istnieje wśród żołnierzy niezadowolenie, że Niemcy są wszędzie nadrzędni"[17].

Na początku lutego 1944 r. na rozkaz SS-Obergruppenführera Wilhelma Koppe z żołnierzy dywizji utworzono specjalną grupę bojową do zwalczania rajdu sowieckiej partyzantki gen. Petro Werszyhory. Oddział, od nazwiska dowódcy nazywany „Bojową Grupą Beyersdorfa", liczył od 1300 do 2000 żołnierzy[18]. W drugiej połowie lutego skoncentrowano go w Lubaczowie, skąd prowadził akcje przeciwko sowieckiej i polskiej partyzantce w rejonie: Cieszanów–Tarnogród–Biłgoraj. Do największego starcia doszło w rejonie wsi Chmielik, gdzie rozbito kilkusetosobowy oddział sowieckiej partyzantki. Grupę rozformowano 30 marca 1944 r., a jej żołnierze powrócili do dywizji. Wbrew temu, co pisze Andrij Bolianowśki, nie można wykluczyć, że „Bojowa Grupa Beyersdorfa" represjonowała ludność cywilną[19]. Wasyl Werycha przyznaje na przykład, że w trakcie jej działań rozstrzelano kilku członków polskiego podziemia[20].

Jednocześnie z grupą Beyersdorfa skierowano do działań 4. i 5. pułki policyjne SS, w których składzie byli ochotnicy do Dywizji SS „Galizien". Dowodzony przez mjr. SS Zygfryda Binza 4. pułk otrzymał zadanie „zabezpieczenia tyłów armii niemieckiej" w Galicji Wschodniej[21]. Po przeprowadzeniu 22 lutego 1944 r.

[14] R. Torzecki, *op. cit.*, s. 248.
[15] T. Hunczak, *op. cit.*, s. 65–66.
[16] Należały one do 30 dywizji grenadierów SS. Patrz: S. Drobiazko, *Wostocznyje dobrowolcy w Wiermachtie, policii i SS*, Moskwa 2000, s. 42–43.
[17] *Raport polityczno-wojskowy z podróży odbytej w czasie od 1 VI do 18 VI 44,* [w:] *Ocalone archiwum Polski Podziemnej. Ziemie Wschodnie II RP w dokumentach ze zbioru Wojciecha Bukata*, Warszawa 1997, s. 49.
[18] T. Hunczak, *op. cit.*, s. 72–74; R. Torzecki, *op. cit.*, s. 248–249; A. Bolianowśki, *op. cit.*, s. 206–211.
[19] A. Bolianowśki, *op. cit.*, s. 208–209.
[20] W. Weryha, *Dorohami druhoji switowoji wijny. Łehendy pro uczast' Ukrajinciw u zduszuwanni warszawśkoho powstannia 1944 roku ta pro ukrajinśku dywiziju „Hałyczyna"*, Toronto 1984.
[21] T. Hunczak, *op. cit.*, s. 75.

propagandowej manifestacji we Lwowie jego poszczególne bataliony rozlokowano w Złoczowie, Brodach i Zbarażu. Akcje prowadzone w następnych dniach przez 4. pułk są uważane za najpoważniejsze zbrodnie wojenne popełnione przez ukraińskie SS. Szczególnie ciężki zarzut dotyczy spalenia wsi Huta Pieniacka, która była polską placówką samoobrony przed UPA. Przez pewien czas stacjonował w niej oddział partyzantki sowieckiej Krutikowa ze słynnego zgrupowania płk. Dymitra Miedwiediewa. Ukrywała się w niej także grupa Żydów. 23 lutego 1944 r. przybył do tej wsi w celach rozpoznawczych pododdział 4. pułku policyjnego SS złożony z Ukraińców. Polacy sądząc, że mają do czynienia z przebranymi upowcami, zaatakowali napastników zabijając dwóch z nich – Ołeksę Bobaka i Romana Andrijczuka (byli to pierwsi zabici żołnierze Dywizji SS „Galizien"). W sukurs żołnierzom 4. pułku przybył miejscowy oddział UPA „Jastruba" (Dmytro Karpenki), który zaatakował Polaków z boku. Umożliwiło to pododdziałowi SS odwrót i najpewniej uratowało go przed całkowitym pogromem. Na wieść o śmierci dwóch żołnierzy SS Niemcy zorganizowali im manifestacyjny pogrzeb i wysłali karną ekspedycję, która zrównała wieś z ziemią. Kilkuset cywilnych mieszkańców zamordowano. Tak zagładę Huty Pieniackiej przedstawił ukraiński historyk Taras Hunczak: „Wioska była przekształcona w fortecę, jej licząca [...] blisko 1000 osób ludność siała postrach wśród sąsiednich ukraińskich miejscowości. [...] Atak [23 lutego – G.M.] przeciwko umocnionej wsi nie powiódł się. 28 lutego pułk przeprowadził drugi atak. Tym razem zakończył się on powodzeniem. Świadkiem tej operacji był Chronowjat, który 7 marca 1944 r. poinformował Zarząd Wojskowy, co zobaczył w Hucie Pieniackiej. Według jego raportu pułk opanował wieś i po krótkim odpoczynku ruszył w dalszą drogę. Po odejściu żołnierzy dywizji do miejscowości wszedł niemiecki pododdział i »zniszczył wieś całkowicie«"[22]. Wersja podana przez Hunczaka i podtrzymana przez Bolianowśkiego budzi poważne wątpliwości[23]. Według relacji świadków żołnierze pacyfikujący Hutę Pieniacką porozumiewali się bowiem po ukraińsku[24]. Podważa to wiarygodność raportu Chronowjata. Tłumaczenie Bolianowśkiego, że mogło to wynikać z obecności w niemieckiej policji ukraińskich volksdeutschów, wydaje się, delikatnie mówiąc, mało prawdopodobne[25]. Ostateczne wątpliwości może jednak rozwiać dopiero odnalezienie niemieckiego sprawozdania z pacyfikacji.

Prawdopodobnie 4. pułk policji SS umożliwił także UPA wymordowanie ludności polskiej, która schroniła się w klasztorze w Podkamieniu, zmuszając zakonników do otwarcia bram klasztoru[26]. Niewykluczone, że pułk ten uczestniczył również w innych akcjach represyjnych w Galicji Wschodniej[27]. Kwestia

[22] *Ibidem*, s. 75–76.

[23] A. Bolianowśki, *op. cit.*, s. 218–219.

[24] B. Marcinkowska, *Ustalenia wynikające ze śledztwa w sprawie zbrodni ludobójstwa funkcjonariuszy SS Galizien i nacjonalistów ukraińskich na Polakach w Hucie Pieniackiej w dniu 28 lutego 1944 roku*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2000, nr 1; R. Brandon, *Ukrainians in German Uniforms*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung", 29 I 2001.

[25] *Historię piszą zwycięzcy. Z ukraińskimi historykami Jarosławem Hrycakiem, Andrijem Bolianowskim, Kostią Bondarenką i Natalią Kowalczuk rozmawiają Paweł Smoleński i Marcin Wojciechowski*, „Gazeta Wyborcza" 27–28 I 2001.

[26] G. Motyka, *Niemcy a UPA*, „Karta" 1997, nr 23, s. 62–63.

[27] Zob. np. emocjonalnie napisana praca Aleksandra Kormana, *Nieukarane zbrodnie SS-Galizien z lat 1943–1945. Chodaczów Wielki, Huta Pieniacka, Podkamień, Wicyń i inne miejscowości*, Londyn 1990.

ta wymaga dalszych badań. W związku z natarciem Armii Czerwonej wiosną 1944 r. 3. batalion 4. pułku skierowano na linię frontu. W walkach pod Zbarażem i Tarnopolem znaczna część żołnierzy batalionu zginęła. Na początku czerwca 1944 r. 4. pułk został rozwiązany, a jego żołnierzy włączono w skład dywizji. Jak się wydaje, nie zdążyli oni wziąć udziału w bitwie pod Brodami.

Dowodzony przez ppłk. SS Franza Lechthalera 5. pułk policji od 20 lutego do 22 czerwca był rozlokowany wzdłuż linii Bugu z zadaniem rozbudowy linii obronnych. Sztab pułku i 1. batalion stacjonował w Chełmie, 2. batalion w Hrubieszowie, 3. batalion zaś w Białej Podlaskiej. „W Hrubieszowskiem – czytamy w książce Bolianowśkiego – 3–6, 11, 13–14, 17, 24 i 28 marca oraz 5–6 kwietnia pułk brał udział w bojowych operacjach przeciwko partyzantom radzieckim i [...] zbrojnym polskim formacjom"[28]. Z badań Krzysztofa Jasiewicza wynika, że w trakcie tych akcji 5. pułk policyjny w rejonie Masłomęcza na Lubelszczyźnie spalił być może w stodole około 100 Polaków[29]. Z kolei zdaniem Zbigniewa Kwietnia uczestniczył on w pacyfikacji wsi Polskowola w powiecie łukowskim oraz Pościsze, Tłuściec, Żabce i Sielczyk w powiecie bialskim[30]. Udział Ukraińców w akcjach przeciwko Polakom uprawdopodabnia fakt, że w tym rejonie istniał w ówczesnym czasie niezwykle ostry konflikt polsko-ukraiński, w trakcie którego wybijano całe ukraińskie i polskie wsie. Na przełomie marca i kwietnia 1944 r. w powiatach Hrubieszów, Tomaszów Lubelski i Lubaczów powstał wręcz regularny front obsadzony z jednej strony przez oddziały AK i BCh, z drugiej zaś przez UPA. Faktem jest, że żołnierze 5. pułku nawiązali kontakt z UPA, czego efektem były liczne dezercje (w sumie 136). Wśród dezerterów znalazł się późniejszy dowódca ukraińskiej partyzantki na Lubelszczyźnie Marian Łukaszewicz „Jahoda". W czerwcu 1944 r. 5. pułk również rozwiązano, a jego żołnierzy włączono w skład dywizji.

Na początku maja 1944 r. dywizję odwiedził Himmler. Wyniki inspekcji przekonały go, że dywizja może zostać skierowana na front wschodni w Galicji. Początkowo miano ją rozmieścić w górzystym rejonie koło Stanisławowa. Jak pisze Torzecki: „[...] usytuowanie dywizji z możliwością odskoku w kierunku Karpat, gdzie teren był mocno nasycony oddziałami UPA, zapewniało najefektywniejsze wykorzystanie dywizji"[31]. Sytuacja na froncie sprawiła jednak, że ostatecznie w końcu czerwca 1944 r. znalazła się w rejonie Brodów. Składała się ona wówczas z trzech (29., 30. i 31.) pułków piechoty. Przewaga wojsk sowieckich nad niemieckimi oddziałami była w tym rejonie wprost miażdżąca, przy czym w lotnictwie całkowita. Nic więc dziwnego, że gdy 13 lipca ruszyła ofensywa Armii Czerwonej, obrona niemiecka szybko została przełamana. W celu zatrzymania przeciwnika Niemcy rzucili do kontrataku Dywizję SS „Galizien". W wyniku beznadziejnej walki przeciwko 3. Armii Pancernej, pod ciągłymi uderzeniami radzieckich samolotów, 30. pułk piechoty praktycznie przestał istnieć. Armia Czerwona 18 lipca zamknęła pierścień okrążenia wokół kilku niemieckich dywizji i jednej ukraińskiej.

[28] A. Bolianowśki, *op. cit.*, s. 220.
[29] K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, Warszawa 1995, s. 397.
[30] Z. Kwiecień, *Z dziejów stosunków polsko-ukraińskich na Podlasiu w latach 1939–1947* [w:] *Z nieznanej przeszłości Białej i Podlasia, Biała Podlaska 1990*, s. 480. Zob. też: J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945*, Warszawa 1981, s. 24.
[31] R. Torzecki, *op. cit.*, s. 250.

W kotle zginęło lub dostało się do niewoli około 7 tys. Ukraińców. Nielicznym udało się dołączyć do UPA. Z okrążenia wyrwało się blisko 3 tys. żołnierzy dywizji, z czego aż połowę stanowiły jednostki tyłowe (weterynaryjne, obsługi technicznej itp.). Resztki oddziałów zebrały się w miejscowości Seredne położonej pomiędzy Użgorodem a Mukaczowem na Ukrainie Zakarpackiej[32].

Już 7 sierpnia 1944 r. Himmler wydał instrukcję, w której nakazał odtworzyć Dywizję SS „Galizien" w obozie w Neuhammer. Niemcy szybko uzupełnili dywizję jednostkami rezerwowymi, dzięki czemu na początku września liczyła znowu około 10 tys. ludzi. Niemniej jednak ich wartość bojowa pozostawiała wiele do życzenia. W tym miejscu warto przywołać sprawę udziału Ukraińców w tłumieniu powstania warszawskiego. W Polsce rozpowszechniona jest opinia, iż pododdziały Dywizji SS „Galizien" są odpowiedzialne za wiele masowych mordów na ludności stolicy[33]. Tymczasem, jak pokazały badania Ryszarda Torzeckiego i Andrzeja A. Zięby, w czasie powstania nie było w Warszawie jednostek SS „Hałyczyna"[34]. Zbrodnie przypisywane Ukraińcom popełniły inne oddziały: złożona z niemieckich kryminalistów brygada Oskara Dirlewangera, własowcy z Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA) oraz brygada Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczo-Ludowej (RONA) Bronisława Kamińskiego. Kamiński był przywódcą Rosyjskiej Narodowo-Socjalistycznej Partii i w swoich politycznych planach dążył do utworzenia w Rosji państwa faszystowskiego. Jego jednostka miała zatem wyraźnie rosyjski charakter[35]. Ukraińcom przypisano zbrodnie innych, ponieważ warszawiacy, w dużej mierze pod wpływem informacji o pogromach dokonywanych na Wołyniu przez UPA, wszystkie cudzoziemskie jednostki walczące po stronie Niemiec określali jako ukraińskie. Nie znaczy to jednak, że żaden Ukrainiec nie brał udziału w tłumieniu powstania. Dwie ukraińskie kompanie policji (80–150 ludzi) stacjonowały w rejonie alei Szucha i przy ulicy Wawelskiej w budynku Wyższej Szkoły Nauk Politycznych. Ukraińcy byli też w straży Pawiaka. Podoficerowie i oficerowie Dywizji SS „Galizien" szkoleni w szkole SS w Poznaniu dołączyli do zgrupowania Reinefartha, służąc mu za tłumaczy. Przeciwko powstańcom Niemcy skierowali również część (dwie kompanie) ukraińskiego Wołyńskiego Legionu Samoobrony (inne nazwy tego oddziału to: Ukraiński Legion Samoobrony oraz 31. Schutzmannschaftsbataillon SD). Ta niewielka jednostka (w sumie około 600 ludzi) powstała w 1943 r. na Wołyniu i grupowała zwolenników OUN-M. Na początku 1944 r. znalazła się na Lubelszczyźnie. Walczyła tam z polską partyzantką. Rozstrzelała też co najmniej kilku przypadkowo spotkanych Polaków. W odwecie za zabicie niemieckiego oficera SS spaliła 23 lipca 1944 r. wsie Chłaniów i Władysławin, zabijając 44 osoby[36]. W następnych dniach została

[32] *Ibidem*, s. 250–251; A. Bolianowski, *op. cit.*, s. 224–245; T. Hunczak, *op. cit.*, s. 85–99.

[33] Zob. np.: *Zbrodnie okupanta hitlerowskiego na ludności cywilnej w czasie powstania warszawskiego w 1944 r. (w dokumentach)*, oprac. S. Datner, Warszawa 1970.

[34] R. Torzecki, *op. cit.*, s. 253–254; A. Zięba, *Ukraińcy i Powstanie Warszawskie*, „Znak" 1989, nr 413–415. Zob. też: W. Werycha, *op. cit.*; B. Lewicki, *Ukraińska likwidacja powstania warszawskiego*, „Kultura" 1952, nr 6.

[35] Na temat RONA zob. Z. Rudny, *Brygada RONA*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1997, nr 1–2.

[36] J. Fajkowski, J. Religa, *op. cit.*, s. 468–469. Na temat poczynań WLS na Wołyniu zob. W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000, s. 841–842, 906–907.

przerzucona na Kielecczyznę. Dwie kompanie WLS skierowano do Warszawy. Liczyły one 219 ludzi. Pod dowództwem płk. Petro Diaczenki walczyły na Powiślu we wrześniu 1944 r. z desantem 1. Armii WP. Zdaniem Andrzeja Zięby: „Tereny, na których poruszały się oddziały Diaczenki, dawno już były spacyfikowane przez brygadę Kamińskiego (RONA). Po pięciu tygodniach zostały one wycofane pod Kraków"[37].

Sztab dywizji otrzymał 22 września 1944 r. rozkaz sformowania batalionu do walki ze słowackimi powstańcami. Błyskawicznie utworzoną jednostką dowodził ppłk SS Karl Wildner. Do Słowacji (rejon wsi Zemanske–Kasteliane) jednostka przybyła 27 września i stąd rozpoczęła akcje przeciwko słowackiej partyzantce. Brała udział między innymi w natarciu na centrum powstania w Bańskiej Bystrzycy. Grupa Wildnera działała w Słowacji do 8 lutego 1945 r. Pokonała w sumie 1598 km, z czego 1061 pieszo, w pościgu za partyzantami. Niemcy 28 września 1944 r. wydali rozkaz przerzucenia do Słowacji całej Dywizji SS „Galizien". Miała tam zluzować Dywizję Pancerną „Tatra". Pierwszy pociąg z oddziałami dywizji przybył do Słowacji 15 października. Jednostka została rozlokowana w rejonie Żiliny. W walkach z powstańcami wyróżniła się w rejonie Rużomberoku grupa bojowa kpt. SS Friedricha Wittenmayera. W trakcie działań dywizja uzupełniła zapasy sprzętu. I tak 90% polowych haubic, które dywizja miała na stanie w 1945 r., zdobyto właśnie wtedy. Dzięki wojennym zdobyczom na początku stycznia 1945 r. dywizja była w pełni uzbrojona[38].

Ukraińscy autorzy pisząc o pobycie dywizji w Słowacji, podkreślają przyjazne stosunki pomiędzy żołnierzami dywizji a miejscową ludnością. Z drugiej strony pojawiają się wszakże zarzuty o popełnieniu zbrodni wojennych (szczególnie przez grupę Wittenmayera). Zdaniem Wolfa-Dietricha Heikego nie były one jednak dziełem dywizji, lecz innych jednostek[39]. Jednak Ukraińcy rozstrzelali na przykład kilka osób w Niżnej Boćy, o czym przypomniał niedawno brytyjski reżyser Julian Hendy w filmie dokumentalnym *SS w Brytanii*[40].

W końcu stycznia 1945 r. Dywizję SS „Galizien" przerzucono do Słowenii, gdzie zwalczała partyzantkę Tito. W marcu 1945 r. brała udział w paru większych operacjach przeciwpartyzanckich. W 1945 r. stan liczbowy dywizji znacznie wzrósł – do ponad 20 tys. żołnierzy dywizji. Między innymi 6 marca 1945 r. włączono w skład dywizji Wołyński Legion Samoobrony. Czy jednak w skład legionu wchodziły w tym czasie dwie kompanie, które brały udział w tłumieniu powstania warszawskiego, tego nie wiadomo. Podobnie nie jest też pewne, czy w skład dywizji wchodzili wówczas ukraińscy policjanci i wachmani z obsługi obozów koncentracyjnych, biorący udział w likwidacji ludności żydowskiej.

W końcu marca 1945 r. Hitler zasugerował w trakcie narady rozbrojenie Ukraińców, jako zbyt niepewnych sojuszników Niemiec. Wahania niemieckiego dowództwa w tej sprawie przerwało postępujące natarcie Armii Czerwonej. Dywizję postanowiono skierować na front. W rezultacie od 1 kwietnia 1945 r. toczyła ona ciężkie walki z Armią Czerwoną w rejonie Grazu w Austrii. Tylko

[37] A. Zięba, *op. cit.*
[38] T. Hunczak, *op. cit.*, s. 107.
[39] W. D. Heike, *op. cit.*
[40] Zob. też na ten temat: *Fašisticke represalie na Slovensku*, Bratislava 1990.

w dniach 5–6 kwietnia Ukraińcy stracili około tysiąca zabitych i rannych. Wkrótce jednak front w tym rejonie ustabilizował się aż do początku maja.

Na początku 1945 r. klęska Niemiec stała się rzeczą oczywistą. Pomimo to 17 marca utworzono Ukraiński Komitet Narodowy (UNK) będący reprezentacją Ukraińców wobec Trzeciej Rzeszy. Jednocześnie powołano Ukraińską Armię Narodową (UNA). Miano ją stworzyć ze wszystkich ukraińskich żołnierzy walczących po stronie Niemiec, w tym przede wszystkim z członków Dywizji SS „Hałyczyna", która miała stać się pierwszą dywizją UNA. Obok niej miała powstać jeszcze druga dywizja formowana w rejonie Berlina przez płk. Diaczenkę oraz brygada spadochronowa dowodzona przez Tarasa Bulbę Borowecia, właśnie zwolnionego z... obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Szkoleniem tej ostatniej jednostki miało się zajmować Jagdverband Ost płk. SS Otto Skorzeny'ego. Zamierzano zrzucić ją w rejonie Polesia. Do końca wojny nie udało się jednak sformować ani brygady spadochronowej, ani 2. dywizji UNA[41].

Dowódcą UNA został generał Pawło Szandruk, który do 1939 r. służył w Wojsku Polskim[42]. W wojnie obronnej 1939 r. znakomicie dowodził 29. Brygadą Piechoty WP, za co otrzymał Krzyż Virtuti Militari z rąk generała Władysława Andersa. Do jesieni 1944 r. nie angażował się w politykę i pracował w kinie w Skierniewicach. Zostając dowódcą UNA postawił przed sobą jeden cel – uratowanie jak największej liczby ukraińskich żołnierzy przed niewolą sowiecką i tym samym deportacją do łagrów. Zaraz po objęciu swojej funkcji Szandruk udał się do Dywizji „Hałyczyna" i doprowadził do przemianowania jej w 1. Ukraińską Dywizję UNA. Pod jego też wpływem 1. UD UNA 7 maja 1945 r. opuściła linię frontu, oderwała się od wojsk radzieckich i wkrótce skapitulowała przed Anglikami i Amerykanami. W trakcie kapitulacji popełnił samobójstwo dowódca dywizji gen. Freitag. Komendę przejął Ukrainiec, gen. Mychajło Krat.

Ukraińców osadzono w obozach we Włoszech. Zmiana nazwy dywizji, fakt, że jej żołnierze byli do 1939 r. obywatelami polskimi, wreszcie interwencje Watykanu i być może gen. Andersa uchroniły ją przed deportacją do ZSRR. Warto wspomnieć, że według ukraińskich źródeł już po kapitulacji 176 żołnierzy dywizji przeszło do armii Andersa[43]. W 1947 r. byłym żołnierzom Dywizji SS „Hałyczyna" pozwolono wyjechać do Kanady i Anglii, gdzie szybko włączyli się w życie ukraińskiej emigracji.

Historia 14. Dywizji SS „Galizien" ciągle wywołuje wiele emocji i wymyka się łatwym ocenom. Krytycy zarzucają, że jej żołnierze i organizatorzy byli germanofilami i politycznie naiwnymi kolaborantami. Nierzadko rozciągają też zbrodnie popełnione przez część żołnierzy na całą jednostkę. Z kolei obrońcy podkreślają patriotyczne pobudki, jakimi kierowali się ukraińscy ochotnicy. Zwracają także uwagę na brak alternatywy dla ukraińskiego ruchu niepodległościowego[44]. Niezależnie od tego, czyje racje wydają się bardziej przekonywają-

[41] A. Bolianowski, *op. cit.*, s. 326–327. Biogram Tarasa Bulby-Borowecia zob. R. Torzecki, *op. cit.*, s. 316.

[42] Na temat gen. Szandruka zob. m.in.: A. Grzywacz, A. Jończyk, *Wojenne losy gen. Pawło Szandruka*, „Zeszyty Historyczne" 2000, z. 134.

[43] W. Weryha, *Pid soncem Italiji*, Toronto–New York–Paryż–Sydney 1984, s. 177.

[44] Ciekawą próbę oceny dywizji przedstawił ukraiński historyk Konstanty Zełenko, *Trahedija dywiziji „Hałyczyna"*, „Wicze" 1994, nr 1–2.

ce, wypada wszakże pamiętać o tym, że wybór dokonany przez żołnierzy Dywizji SS „Galizien" nie był ani lepszy, ani gorszy od tego, którego dokonali w tym samym czasie łotewscy i estońscy członkowie dywizji SS.

GRZEGORZ MOTYKA (1967) – historyk, badacz stosunków polsko-ukraińskich. Autor m.in. książki *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948* (Warszawa 1999). Pracuje w OBEP IPN w Lublinie oraz w ISP PAN.